Inna Ameryka, czyli tragiczny eksperyment

29 kwietnia 2024

Po 25 latach „The Wall Street Journal” przy pomocy organizacji NORC, pod auspicjami University of Chicago, postanowił zadać respondentom te same pytania. Wyniki przedstawiają nam zmieniającą się Amerykę. Niestety, na gorsze. Badania zatytułowano znamiennie: „Ameryka wycofuje się z wartości, które kiedyś ją definiowały”. Nie są to jednak wyniki zaskakujące.

W 2023 r. jedynie 38 proc. Amerykanów twierdziło, że patriotyzm jest „bardzo ważny” w porównaniu z 70 proc. w 1998 r. Z kolei 39 procent uważało, że religia jest „bardzo ważna”, w porównaniu z 62 proc. w 1998 r. A 30 proc. sądziło, że posiadanie dzieci jest „bardzo ważne” w porównaniu do 59 proc. w 1998 roku.

Patriotyzm w odwrocie

Jeśli popatrzymy na wyniki wśród najmłodszej części społeczeństwa, obraz wygląda jeszcze gorzej. Wśród osób poniżej 30 roku życia tylko 23 proc. twierdziło, że patriotyzm jest dla nich „bardzo ważny”, 31 proc. mówiło, że religia jest „bardzo ważna”, a 23 proc. sądziło, że posiadanie dzieci jest „bardzo ważne”.

A co jest dziś ważne dla Amerykanów? Chociaż 70 proc. twierdzi, że małżeństwo jest „bardzo ważne” lub „dość ważne”, 65 proc. powiada, że wiara w Boga jest „bardzo ważna” lub „dość ważna”, 73 proc. twierdzi, że patriotyzm jest „bardzo ważny” lub „dość ważny”, to aż 91 proc. przyznaje, że samorealizacja jest „bardzo ważna” lub „dość ważna”, a 90 proc. podaje, że pieniądze są „bardzo ważne” lub „dość ważne”.

Mniej urodzeń

To wszystko przekłada się na rzeczywistość. Znacznie niższe są wskaźniki zawieranych małżeństw i urodzeń. W 1990 r. 67 proc. dorosłych Amerykanów w wieku 25-54 lat było w związku małżeńskim. W 2021 r. spadło to do 51 proc. W 2020 r. w Stanach Zjednoczonych przypadało 56 urodzeń na każde 1000 kobiet w wieku 15-44 lata. W 1990 r. było ich 70,9. A wśród urodzeń – w 2021 r. 40 proc. dzieci urodziły niezamężne matki. Nic dziwnego, że populacja prawie nie rośnie. W 2022 r. populacja USA wzrosła zaledwie o 0,4 proc., co stanowi niewielki przyrost w porównaniu ze wzrostem o 0,1 proc. w 2021 r., najniższym rocznym wzrostem liczby ludności od powstania narodu.

Patriotyzm w upadku

„Dewaluacja małżeństwa, dzieci i patriotyzmu, skupienie się na samorealizacji i pieniądzach są oczywiście oznakami kultury pogrążonej w egoizmie i materializmie, z utratą poczucia bycia częścią czegoś większego niż my sami” – pisze w portalu The Patriot Post Star Parker w komentarzu zatytułowanym „Naród popełniający samobójstwo”. Dodaje: „Nie jest to zachęcający obraz dla kraju, który ma nadzieję na przyszłość”.

Nad sprawą zastanawia się także redaktor naczelny „The Washington Examiner”, Hugo Gurdon, w komentarzu, który zatytułował „Dlaczego patriotyzm i nadzieja w Ameryce upadają”. Jego zdaniem, sondaż „The Wall Street Jorunal” pokazuje, że Amerykanie tracą wiarę oraz zainteresowanie swoim krajem i jego przyszłością. „Ameryka została w dużej mierze – pisze – założona przez ludzi, którzy chcieli wolności praktykowania bez przeszkód swoich różnych wyznań. W ten sposób założycielski cel Ameryki jest szybko odrzucany przez ludzi obecnej kultury”.

Skoro zaś rodzi się mniej dzieci, to mamy „obraz ludzi i

narodu w tarapatach: zniechęconych, zdemoralizowanych i tracących nadzieję”.

Dlaczego patriotyzm jest w odwrocie w sytuacji stałego ataku lewicy na tradycyjną Amerykę? Na to ważne pytanie odpowiada Gurdon: „Kto podczas demonstracji politycznych skanduje i trzyma transparenty z napisem »Ameryka nigdy nie była wielka«? Lewicowcy. Kto naucza jadowitej i sfabrykowanej historii tego kraju, twierdząc, że racją bytu Ameryki było niewolnictwo? Lewica reprezentowana przez »New York Times« i jego wątpliwy »Projekt 1619«. Kto sieje podziały i beznadziejność w szkołach, ucząc dzieci, że jeśli są białe, to są dozgonnymi rasistami, a jeśli są czarne, to są ofiarami bez sprawstwa we własnej przyszłości? Lewica. Kto chce przy każdej okazji, aby ingerować i pouczać zwykłych ludzi, co mogą, a czego nie mogą robić, jak mają żyć, a jak nie, co mogą myśleć i co nie? Jest to wachlarz wyniszczającej apodyktyczności, która stara się kontrolować wszystko – od tego, jak ludzie inwestują swoje oszczędności, po to, jak gotują posiłki (nie będzie już kuchenek gazowych) i jak robią pranie”.

Autor porusza dalej ciekawy wątek: „Ludzie, którzy są nauczani przez arogancką klasę rządzącą i opiniotwórczą, obejmującą większość naszych głównych instytucji, od prezydenta i jego partii po duże firmy, szkoły i uniwersytety, a także większość mediów informacyjnych i rozrywkowych, dowiadują się każdego dnia, że ich kraj nie jest i nigdy tak naprawdę nie był miejscem, w którym można się rozwijać, cieszyć się wolnością lub dążyć do szczęścia, tak jak Deklaracja Niepodległości jasno określiła, po co powstała Ameryka. Widzą, jak ich własny naród i kultura są przesycone zwątpieniem, a ich rząd jest coraz mniej zdolny lub chętny do sprawowania jakiegokolwiek przywództwa, które uczyniło ten kraj wielkim. Coraz trudniej jest widzieć Amerykę jako lśniące miasto na wzgórzu, światło dla innych narodów”.

I konkluduje autor „The Washington Examiner”: „Więc nie, nie jest zaskoczeniem, że poparcie Amerykanów dla ich własnego

kraju (patriotyzm) spada; nie jest niespodzianką, że religia, która w jej tradycyjnym nauczaniu jest nieustannie atakowana jako sformalizowana bigoteria, zanika; nie jest niespodzianką, że coraz więcej ludzi, zwłaszcza tych w wieku rozrodczym, zastanawia się, jaki jest sens wprowadzania nowego pokolenia do tak zacofanego i bezsensownego narodu. Nie jest to zaskoczeniem, ale jest to nieszczęście. Naród jest tam, gdzie jest, ponieważ został zaatakowany od wewnątrz przez ludzi o przekonaniach politycznych, którzy od pokoleń składali jedynie obłudne deklaracje (jeśli w ogóle), stając po stronie Ameryki".

Bez nadziei i dumy

Tematem zajęła się także Kaylee McGhee White, również z „The Washington Examiner", w artykule „Naród na krawędzi".

„Historyczne upadki – pisze White – niegdyś wielkich imperiów, takich jak Ateny i Rzym, rozpoczęły się od zbiorowego poddania się, rezygnacji wśród ludzi, którzy uznali, że nie ma już dla nich znaczenia, czy ich kraj przetrwa, czy upadnie. Osłabienie gospodarek, niestabilność polityczna i niepewność kulturowa były objawami tej ambiwalencji – objawami, które teraz trapią Amerykę".

Autorka twierdzi, że wyniki sondażu wskazują, że dzisiejsi Amerykanie są narodem pozbawionym wspólnych zwornikόw, bez nadziei i dumy, które by łączyły.

„Wydaje się – wnioskuje dziennikarka – że jedyną wspólną cechą Amerykanów jest zamiłowanie do wygody, co jak na ironię jest konsekwencją bardzo ciężkiej pracy i innowacji, którymi teraz gardzimy. Alexis de Tocqueville ostrzegł, że pewnego dnia samolubny indywidualizm doprowadzi nas do zguby i wygląda na to, że jesteśmy zdeterminowani, by udowodnić mu rację".

Ocenia dalej sondaż: „To ponury obraz kultury, która straciła wolę życia. Amerykanie nie lubią już tak bardzo naszego kraju,

ani my nie lubimy się nawzajem. Jest zrozumiałe, że jest wielu, wielu ludzi, którzy nie lubią siebie. Wskaźniki depresji, lęków i uzależnień rosną z każdym rokiem, a ogólne poczucie pesymizmu dominuje w publicznych sondażach dotyczących wszystkiego, od stanu gospodarki po szanse Ameryki na przetrwanie wojny z Chinami lub Rosją".

I kończy zachęceniem: „Jak ujął to kiedyś historyk Arnold Toynbee: »Cywilizacje umierają w wyniku samobójstwa, a nie morderstwa«. Stany Zjednoczone są na krawędzi, a kilka następnych lat może bardzo dobrze zadecydować, czy amerykański eksperyment będzie kontynuowany, czy się rozpadnie. Chociaż ustalenia „Journal" nie dają nam wiele powodów do optymizmu, powinny natchnąć nas odnowionym poczuciem odwagi; odwagi, by przywrócić wartości, których wielu boi się bronić oraz przywrócić kraj, który kiedyś był wielki i może być znowu wielki".

Kilkadziesiąt lat, aby „wyhodować" nowego Amerykanina – zapatrzonego w marksizm, polityczną poprawność i „postępowość" – przyniosło skutki.

Autorstwo: Marek Bober
Źródło: NCzas.info